Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 100.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 800 mk. Pojedyńczy numer 100 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok III. WARSZAWA, DNIA 17 GRUDNIA 1922 R. № 51.

PO OGÓLNEM ZEBRANIU ZBORU.

Zebrała się zwykła liczba członków parafji. Ks Ruger punktualnie o godz. 3 po poł. rozpoczął zebranie modlitwą i krótką przemową. P. prezes J. Evert objął przewodnictwo. Długie czytanie długiego sprawozdania. Ogólne dane i cyfry. Zimno — kościół bowiem, jak się później okazało, z powodu popsutej instalacji — był nieogrzany. W końcu sprawozdanie wydziału szkolnego odczytuje również p. prezes. Rozpoczyna się dyskusja i zapisują się do głosu „mówcy": p. K. i p. G. Atakują gimnazjum im. M. Reja i jego zarząd. Pierwszy w przemowie swej porusza tematy, nic nie mające wspólnego z ogólnem zebraniem; drugi porusza sprawy osobiste, i wychwala przy tem pod niebiosy jednego z duchownych, starając się poniżyć innych, a czyni to w taki sposób, że aż sam pochwalony zabrał głos, by uprzejmie bronić się przed pochwałami, zaznaczając, że o te pochwały nikogo nie prosił. Dziwne jednak wrażenie pozostawiło na słuchaczach to wysławianie jednego na niekorzyść innych, tembardziej, że p. G. na gruncie parafji warszawskiej jest człowiekiem zupełnie nowym, nieznanym. Przytem p. przewodniczący zmuszony był często przerywać p. G. przemówienie, gdyż odbiegał on daleko od sprawy.

Interpelantom w dość stanowczy sposób odpowiedział dyrektor gimnazjum im. Reja — ks. Rondthaler. Następnie również p. prezes Evert odczytał protokół komisji rewizyjnej, poczem zebranie sprawozdanie zatwierdziło i wydelegowało dwu swych przedstawicieli, p. Karola Henneberga i p. K. Barwicha, do podpisania protokółu.

Na porządek dzienny wszedł projekt ustawy kasy emerytalnej dla pracowników zborowych, który z małemi zmianami przez zebranie został zatwierdzony i przyjęty. Według tego projektu ustawy całkowitą emeryturę będzie mógł otrzymać każdy po 35 latach pracy w zborze, połowę emerytury — po 20 latach, jednak nie wcześniej, jak po ukończeniu 60 lat życia. W imieniu tych, których ta ustawa najbardziej dotyczy — podziękował najstarszy pracownik zborowy — sekretarz kol. kość. p. T. Schurig zgromadzeniu za przyjęcie tego projektu ustawy. Dodać należy, że p. Schurig pracuje przy zborze już 46 lat!

W związku z powyższą ustawą została poruszona kwestja likwidacji „Kasy Przezorności", opierającej się na oszczędnościach potrącanych od pensji pracownikom. Na wniosek ks. Gloeha uchwalono przekazać tę sprawę do zatwierdzenia kol. kościelnemu z zastrzeżeniem, aby przewalutowanie dawniejszych rubli na marki nastąpiło nie według kursu 100 rb. — 216 mk., lecz według słusznych i sprawiedliwych zasad, zgodnych z duchem czasu chwili bieżącej. W ten sposób sum zaoszczędzonych pracownicy nie stracą... Poruszona kwestja przeniesienia zebrań parafjalnych z kościoła do sali prywatnej musiała upaść a to ze względu na przepisy obowiązującej dotychczas ustawy kościelnej.

O godzinie 6-ej zebranie przewodniczący zamknął.

Cóż nowego rok sprawozdawczy przyniósł? — Możemy odpowiedzieć, że nie wiele. Prawie żadnych zmian w gospodarce zborowej. Pozostały te same składki dobrowolne, które właściwie, biorąc pod uwagę stały spadek waluty, nie tylko się nie zwiększają, ale zmniejszają się. Bo cóż znaczą te składki za rok ubiegły 1921 w sumie około 1 miljona marek w porównaniu z 8 — 9 tysiącami rubli składek przedwojennych w naszym zborze? Cóż również znaczy suma 10 miljonów składek w roku bieżącym? Wszak suma ta nie wystarczy dzisiaj nawet na jeden miesiąc! A więc do zażegnania kryzysu pozostają dwie drogi: 1) droga przymusowych, obowiązkowych składek kościelnych, tak, że komu się należy płacić 100 tys. mkp., aby nie płacił nic, lub co najwyżej — 5 — 10 tys., — i zastosowania rozchodu do dochodu, lub 2) łatanina, żebranina, wyzbywanie się instytucji zborowych, a razem z niemi i wpływów w społeczeństwie.

Żadna parafja w okręgu konsystorskim warszawskim nie stoi na dobrowolnych składkach, tylko na obowiązkowych, przymusowych, wyznaczanych przez kol. kość. na każdego poszczególnego członka swego według swej potrzeby, a jego zamożności. To też nic dziwnego, że Zbór Warszawski pomimo kolosalnego swego majątku, który coprawda w danej chwili nie przynosi prawie żadnego dochodu, i pomimo wielkiej zamożności swych członków, przy silnie rozwiniętej działalności filantropijnej stale opływa w długi, niedobory a z tego powodu i pewne niedomagania. Zaś wielkie ofiary, ofiary jednostek, rozumiejących potrzeby ogółu — do tak wielkiej akcji społecznej zboru stanowczo nie wystarczą.

Ś. P. KS. PASTOR JÓZEF DAWIDOWSKI.

Dnia 10 października po sześciomiesięcznej chorobie i ciężkiej operacji zmarł w Ameryce ś. p. ks. pastor Józef Dawidowski w wieku lat 45. Urodzony na Górnym Śląsku, jako syn rzymsko - katolickiego organisty ukończył szkołę powszechną i seminarjum we Włoszech i poświęcił się stanowi kapłańskiemu. W roku 1894 przerwał swe studja i wywędrował do Ameryki. Po skończeniu seminarjum duchownego w Detroit przyłączył się do wolnego kościoła narodowego i został wyświęcony przez ks. biskupa Hodura na kapłana. Trzy lata pozostawał w służbie polsko - katolickiego kościoła narodowego w Priceburgu, na przedmieściu Scranton.

Już jako student we Włoszech nie mógł znaleźć spokoju sumienia, nie mógł się pogodzić z myślą, aby kościół rzymski wyłącznie był jedynie zbawiającym. A kiedy się

przyłączyły do tego niepokoju różne przepisy papieskie, niezgodne z naturą ludzką i nauką Biblji, zerwał on całkiem z Kościołem rzymskim i zwrócił się o radę do ks. pastora Sattelmeiera w roku 1905, który go zapoznał z nauką Kościoła luterskiego i wkrótce został jego pomocnikiem, jako nauczyciel w szkole parafjalnej. W roku 1907 złożył on przed odpowiedniemi władzami synodalnemi colloquium, a następnie został powołany na urząd pastora przez parafję ewangelicką w Gillman, gdzie przesłużył lat 9, a następnie od roku 1917 obsługiwał zbór polsko - luterski w Colgate i stąd objeżdżał on inne zbory. Ciężkie cierpienia chroniczne utrudniały mu pracę, której nie porzucał, aż prawie do ostatniego tchnienia. Zmarły był zdolnym kaznodzieją i gorliwym misjonarzem, który wiernie i z zapałem wypełniał obowiązki powołania swego.

Wskutek jego śmierci misja polska poniosła niepowetowaną stratę. Pozostawił żonę i czworo dzieci, z których syn najstarszy studjuje również teologję.

Dnia 13 października odbył się pogrzeb, na którym wygłoszona została między innemi i polska przemowa przez ks. pastora Kühna. Ciało pochowano na cmentarzu w Baltimore.

Cześć jego pamięci.

Berthold Hein.

(„Lutheraner“).

ORGAN — „KRÓLEWSKI INSTRUMENT“.

Organ był pierwszym instrumentem, jaki kościół do nabożeństwa wprowadził. Historja jego powstania nie jest jeszcze należycie wyświetlona. Pewne źródła wspominają, że organ był znany na zachodzie już w VIII wieku po N. Ch. Inne mówią nam, że sztuka budowania organu już wcześniej kwitła w Niemczech.

Budownictwo organowe trafiało w początku na szalone trudności techniczne. O pierwszych produktach tej sztuki krążą dziwne baśni. Schlecht wspomina w „Historji muzyki kościelnej“ o organie w Winchester mającym 10 klawiszy, a 400 piszczałek. „Grało na nim dwóch organistów. Aby w ruch wprawić 26 miechów, potrzeba było 70 ludzi“. Organ taki nie miał jeszcze pedału. Wynalezienie pedału — to zdobycz niemiecka z początku 14 wieku. Sztuka budowania musiała przebyć długą drogę rozwoju, zanim doszła z czasem do owej wydoskonalonej techniki, co pozwalała tworzyć arcydzieła, którym ostatecznie organ zawdzięcza nazwę „królewskiego instrumentu“.

Prymitywna budowa organu w dawnych czasach nie pozwalała nawet marzyć o grze organowej w dzisiejszem znaczeniu.

Gra na organie polegała pierwotnie na tem, że melodję, jeżeli była prosta, grano także na organie. Riemann datuje początek rzeczywistej literatury organowej od chwili, kiedy wprowadzono organ na próby śpiewu. Jednak trudno uwierzyć, aby organ mógł służyć tylko do podawania tonu, jak niektórzy historycy muzyki utrzymują. Na to nie było potrzeba tak skomplikowanego mechanizmu.

Z udoskonaleniem organu wyłaniają się pierwsze nazwiska organistów. I tak pierwszym organistą był Francesco Landini, który żył w drugiej połowie 14 wieku, następnie niewidomy od urodzenia organista Konrad Paumann, który zmarł w 1473 roku w Monachjum. Ciekawy nagrobek, wyobrażający mistrza przy organie, znajduje się do chwili obecnej w jednym z kościołów w Monachjum, I cały szereg innych nazwisk, których tu nie przytaczam z tego względu, że to organiści — przedreformacyjni. Chciałbym zatrzymać się dłużej nad mistrzami organowymi po reformacji, t. j. organistami i kompozytorami 16 i 17 wieku.

Gwiazdą muzyki kościelnej w końcu 16 i na początku 17 wieku był Jan Sebastjan Bach. Nim skreślę kilka słów o nim, jako organiście i kompozytorze, trzeba zapoznać interesujących się muzyką kościelną i ocenić przedewszystkiem osobistość D-ra M. Lutra, gdyż przyczynił się on wiele do rozwoju muzyki kościelnej w 16 wieku.

Ojcem pieśni kościelnej protestanckiej jest Dr. M. Luter. Jego zdolność odczuwania muzyki wypływa ze słów: „Muzykę zawsze kochałem... trzeba myzukę koniecznie zatrzymać w szkołach, a nauczyciel musi umieć śpiewać, inaczej znać go nie chcę“.

Dr. M. Luter napisał ogółem 137 pieśni. Wiele z nich znane nam są ze śpiewnika polskiego, jak: „O Duchu Święty, Boże przyjdź!“, „Z wysokam zszedł, by dobrą wieść“, „Z głębokiej nędzy w grzechu mym“ i inne. Lecz najpotężniejszą z nich — to pieśń, zaczynająca się od słów „Warownym grodem jest nasz Bóg“ (eine feste Burg ist unser Gott).

Reformacja sprowadziła nie tylko w sprawach kościoła, lecz także na polu muzycznem, zwłaszcza w zakresie pieśni kościelnej zupełny przewrót. Przytem wynalazek

3)

AUGUST STRINDBERG.

W WIGILJĘ ŚW. JANA.

Bajka.

(Ciąg dalszy).

Raźniej się teraz poczuły, gdyż w oddali majaczyły już czerwone dachy i flagi, a przy drodze rosły krzaki kaliny i głogu parami, zupełnie, jakby kochały się w sobie: krzaki białej kaliny z bladoróżowym głogiem.

Dziewczynka już mogła iść sama i narwała koszyczek kwiatów, na których lalka Liza miała spać w noc świętojańską, żeby się jej piękne sny śniły.

Tak igrając szły dalej, dalekie od troski, gdyż przed niemi leżał już tylko jeden gaj brzozowy, który oddzielał je od wsi. Droga wiodła pod niewielkie wzgórze, a gdy wszedłszy na najwyższy punkt jego skręciły na prawo, — stadnik zastąpił im drogę.

Uciec było niepodobna. Złamana upadła matka na klęczki i położywszy dziecko u swych kolan na ziemi, nachyliła nad niem dla obrony głowę, tak, że jej długie włosy spływały nad niem ku ziemi, jak czarna opona i wyciągnąwszy ręce, modliła się cicho. Z jej czoła sączył się pot, czerwonemi jak krew kroplami spadając na ziemię.

— O Boże, błagała ona, weź moje życie, ale ocal dziecko!

Wtedy usłyszała trzepot skrzydeł w powietrzu a podniósłszy głowę, ujrzała białą gołębicę lecącą ku wsi; lecz stadnika nie było i śladu.

Gdy obejrzała się potem za dzieckiem, siedziało ono na skraju drogi i zbierało poziomki, czerwone jak krople krwi, i zrozumiała ona skąd się tu one wzięły.

Minęły zatem szóste wrota i szły już prosto do wsi. Zalana słońcem, leżała ona u brzegów zielonej cieśniny pod staremi lipami i klonami; na wzgórzu wznosił się kościół z czerwoną dzwonnicą; plebanja stała w bzach, poczta w jaśminach a dom ogrodnika pod wielkim dębem. Wszystko tam wydawało się takie jasne; flagi powiewały na wietrze; łódki leżały na wodzie przy brzegach i mostkach, widać było na pierwszy rzut oka, że to wigilja św. Jana.

Ale nigdzie ani jednego człowieka.

Zamierzały więc pójść teraz przedewszystkiem po sprawunki do sklepiku, gdzie dziewczynka miała też dostać wody do picia.

Gdy przyszły tam jednak, znalazły sklepik zamknięty.

— Mnie się tak pić chce, mamo — narzekało dziecko.

Poszły na pocztę; była zamknięta.

— Ja taka jestem głodna, mamo!

Matka nie odpowiedziała nic, lecz pojąć nie mogła dlaczego wszystko pozamykane w powszedni dzień i dlaczego nie było widać ani żywej duszy. Poszły do ogrodni-

sztuki drukarskiej przyczynił się do rozpowszechnienia pieśni kościelnej. Dotąd bowiem musiał poeta rozmiarom swych pieśni szczupłe wyznaczać granice, aby nie przeciążać pamięci śpiewającego ludu większą ilością strof, teraz mógł swemu genjuszowi wolny zostawić polot.

Z początku ukazywały się pieśni na luźnych kartkach, potem w agendach, następnie w książkach do nabożeństwa, wreszcie w specjalnych śpiewnikach.

W. Rechtsiegel.

Książki i pisma nadesłane.

Avchiv pro badani o živote a spisech J. A. Komenskeho. Redaktor: Dr. J. Kvacala. V Brne 1922.

Hausfreund — Volkskalender 1923 wyszedł nakładem księgarni W. Mietkego, Warszawa, Wspólna 10.

„Gazeta Mazurska", pismo, poświęcone sprawom Mazur ewangelickich. Warszawa — Działdowo dn. 3 grudnia 1922 r. Rok I. Nr. 1. Redaktor odpowiedzialny ks. F. Gloch. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Wiadomości z kościoła ze świata.

— Z KONSYSTORZA.

Ks. Superintendent Generalny Bursche rozesłał do ks. ks. pastorów warszawskiego okręgu konsystorskiego oraz do delegatów świeckich na Synod Konstytucyjny Kościoła Ewang. - Augsb. w Polsce okólnik, treści następującej:

Niniejszem zwołuję III kadencję Synodu Konstytucyjnego na dzień 9 stycznia roku 1923 do Warszawy, prosząc wszystkich uczestników Synodu o niezawodne przybycie. Synod potrwa zapewne przez 9, 10, 11 a może i 12 stycznia, ażeby — da Bóg — dokończyć swej pracy. Komisja Synodowa dokonała już przejrzenia i uzgodnienia dwu projektów ustawy kościelnej, warszawskiego i łódzkiego.

Wydrukowania dalszego ciągu i końca uzgodnionego projektu ustawy zaniechaliśmy i z powodu bardzo znacznych kosztów druku, i dlatego, że z bardzo małemi zmianami przyjęty został od § 34 począwszy, projekt warszawski, w swoim czasie wszystkim członkom Synodu rozesłany.

Sprawa mieszkań dla członków Synodu pozostaje bez zmiany, jak przy poprzednich kadencjach.

Obrady Synodu rozpoczną się w sali konfirmacyjnej zboru ewang. - augsb. w Warszawie we wtorek, dnia 9 stycznia, o godzinie 10 i pół rano.

Pan niechaj wskaże nam właściwą drogę, aby rozstrzygająca ta kadencja Synodu posłużyła Kościołowi naszemu ku błogosławieństwu!

— Z WARSZAWY.

— Zebranie towarzyskie w Tow. Polsk. Mł. Ew. w Warszawie.

Dnia 19 grudnia, we wtorek, odbędzie się przedstawienie kinematograficzne.

W dniach od 10 do 16 b. m. odbywa się w Warszawie przy ul. Hortensja Nr. 3 konferencja izraelitów - chrześcijan. Celem tej konferencji jest: 1) zjednoczenie wszystkich ewangelicznie wierzących izraelitów bez względu na to, do jakiego zboru należą, 2) pogłębienie życia duchowego, 3) przeprowadzenie pracy w winnicy Bożej według ducha i myśli apostołów, 4) obmyślenie pomocy narodowi żydowskiemu w sposób godny chrześcijanina, 4) ewangelizacja między żydami.

Komitet przedkonferencyjny stanowią: pastor H. C. Carpenter, kaznodzieja L. L. Rosenberg, misjonarz J. Silberstein, misjonarz A. Ajzeman.

— Z ŁODZI.

Na zebraniu ogólnem parafji św. Jana wybrani zostali do kol. kość. następujący członkowie:

Juljusz Kindermann, Jan Wende, Adolf Steigert, Rudolf Romer, Emil Hempel, Zygmunt Manitius, Robert Schweikert, Krystjan Adolf Krause, Adolf Lipski, Juljusz Triebe, Ludwik Wolff.

„Rzeczpospolita" z dnia 10 grudnia r. b. donosi: Dowodem rosnących wciąż apetytów mniejszości narodowych był odbyty onegdaj w Łodzi zjazd delegatów różnych niemieckich organizacyj społeczno - kulturalnych z całej Polski, na którym postanowiono powołać do życia ostatecznie Niemiecką Radę Ludową dla spraw Niemców w b. Kongresówce. Podczas dyskusji, jaka się wywiązała na temat zadań Rady, przemawiali przeważnie ultra - separatyści niemieccy jak dr. Fischer, Utta, Karau, Spickermann — wszyscy w duchu hakatystycznym.

Do zarządu Rady weszli: senator Stueldt, oraz pp.

---

ka. Tam też było zamknięte i ogromny brytan leżał u wejścia.

— Ja taka jestem zmęczona, mamo.

— I ja także, moje dziecko, musimy mimo to poszukać, czy nie znajdziemy gdzie choć kropli wody do picia.

I chodziły od domku do domku, ale wszędzie było pozamykane; dziewczynka tymczasem nie mogła iść dalej, gdyż jej nóżka tak była przemęczona, że odmawiała wprost posłuszeństwa. Gdy matka ujrzała ładną postać dziecka przekrzywioną na bok i chromającą, poczuła się zmęczoną i ona a usiadłszy na skraju drogi, wzięła dziecko na kolana. I malutka tak usnęła.

Wtedy w krzewach bzu dał się słyszeć śpiew gołębicy; śpiewała ona o radościach i chwale królestwa niebieskiego i o ziemi wieczystych smutkach i męce.

Matka tymczasem patrzała na swe śpiące dziecko i jego twarzyczkę, ujętą w białe koronki kapturka, jak kwiat śnieżnej lilji w płatków koronę i zdawało jej się, że dzierży królestwo niebieskie w swoich ramionach.

Lecz dziecko się obudziło i poprosiło pić.

Matka milczała.

— Ja chcę do domu, mamo — nalegała malutka.

— Wracać do domu tą samą okropną drogą! Za nic! Wolałabym rzucić się w morze — odrzekła matka.

— Ja chcę do domu!

Matka podniosła się. W dali zauważyła wierzchołki młodych brzózek, występujące zza wzgórza, a które w chwili, gdy patrzała na nie, poruszyły się z miejsca i zaczęły posuwać się naprzód. Wówczas zrozumiała, że to tam są ludzie i że poszli nałamać brzozowych gałęzi, by niemi umaić progi swych domów, dziś przy wigilji św. Jana. Skierowała się więc w tę stronę.

Ale po drodze napotkała mały domek z zielonemi sztachetkami i białą furtką; drzwi były tam otwarte i zapraszały tak gościennie. Weszła więc i znalazła się w ogródku wśród grząd piwonji i orlików. Teraz dopiero spostrzegła, że wszystkie okna były pozasłaniane, a wszystkie zasłony były białe. Ale na górze jedno okienko było otwarte i z poza grządki balzaminów wysunęła się biała ręka powiewająca małą chusteczką, jak się powiewa na pożegnanie tym, co odjeżdżają.

Podeszła bliżej; u progu, na wysokiej trawie leżał zielony wianek mirtowy, przeplatany różami, — ale był on za duży, jak na wianek panny młodej. Stanęła u wejścia i zapytała czy jest kto w domu. Nie otrzymawszy odpowiedzi weszła do wnętrza.

Na podłodze w całym lesie kwiatów stała czarna trumna na srebrnych nóżkach. W trumnie leżała młoda dziewczyna w wianku weselnym na głowie.

Ściany pokoju, z desek jodłowych, były jeszcze zupełnie świeże i zaciągnięte pokostem, tak, że wszystkie ślady sęków były na nich widoczne. W owalnych obwódkach, ciemne, sheblowane sęki wyglądały jak oczy.

(c. d. n.).

Artur Kronik, August Utta, Józef Spickermann, Jakób Karau, Emil Cerbe, Fiedler z Konina, Kuk z Łodzi, Albert Brayer ze Zgierza, Oskar Kaizer z Tomaszowa, Rudolf Drews z Pabjanic, Wilhelm Drung, Ewald dr. Berens, Otto Graf z Łodzi, Reinhold Klim, Henke z Łodzi, dr. Speidel i Gretzinger ze Zgierza, wszyscy znani hakatyści w Polsce.

Tutejsza „Lodzer „Lodzer Freie Presse“ przy sposobności utworzenia Rady Ludowoej zamieszcza entuzjastyczne artykuły twierdząc, że będzie to organizacja, która w życiu niemców w Polsce odegra wybitną rolę.

Również i żydzi pisząc o utworzeniu tej Rady zapowiadają kampanję o utworzenie podobnej instytucji tylko z bardziej jeszcze rozszerzonemi przywilejami.

— CHOJNICE — POMORZE.

Aresztowano tutaj cały zarząd „Deutschtumsbundu“, który przyłapano na utrzymywaniu zbyt bliskich stosunków politycznych z władzami berlińskiemi. Sprawę przekazano prokuratorowi.

AMBULATORJUM SZPITALA EWANGELICKIEGO utrzymywanego z funduszów Zboru Ewangelicko - Augsburskiego w Warszawie.

a) **Choroby chirurgiczne — Dr. Filipowicz** przyjmuje w poniedziałki, środy, czwartki, piątki i soboty. b) **Choroby wewnętrzne — Dr. Podkóliński** — przyjmuje codziennie od godz. 11-ej do 12-ej. c) **Choroby kobiece — Dr. Janczewski** — przyjmuje codziennie od godz. 12-ej do 1-ej. d) **Choroby gardła, nosa i uszu — Dr. Sinołęcki** — przyjmuje codziennie od godz. 9-ej do 10-ej. e) **Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe — Dr. Wiśniewski** — przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9 do 10-ej. f) **Choroby nerwowe — Dr. Jarocki** — przyjmuje we wtorki i soboty od godz. 9 do 10-ej.

W niedziele i święta ambulatorjum zamknięte.

— Dnia 17 b. m., w niedzielę, w sali konfirmacyjnej o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt pułkownika sztabu generalnego i synologa p. Karola Fröhlicha p. t.:

„MISJE CHRZEŚCIJAŃSKIE W CHINACH“.

Treść odczytu: Azja — ośrodek świata starożytnego. — Historyczne znaczenie religji. — Religja i jej znaczenie dla ludzkości. — Religja, jako czynnik kulturalny. —Chińsko - mongolskie pogaństwo. — Współczesne Chiny.—Obojętność religijna chińczyków. — Uroczyste nabożeństwo w katedralnej świątyni w Pekinie — stolicy Chin. — Chrystjanizm w pojęciu uczonego buddysty, synologa — Inako Itobe. — Działalność misji chrześcijańskich w Chinach. Zasługi misjonarzy na polu nauki, pedagogiki. — Nikłe rezultaty prozelityzmu. — Zakończenie.

Bilety w cenie 500 mk. (krzesła) i 250 mk. (galerja) można otrzymywać przy wejściu na salę.

Czysty zysk przeznaczony na cele kulturalno - oświatowe na Mazurach ewangelickich.

Porządek nabożeństw.

Dnia 17 grudnia, w III niedzielę Adwentu o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. pastor Michelis; o godz 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger.

Dnia 22 grudnia, 9 rano, Komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 24 grudnia, w IV niedzielę Adwentu o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger, o godz. 3 po poł., nabożeństwo wigilijne w języku niemieckim, ks. Rüger; o godz. 4 i pół nabożeństwo wigilijne w języku polskim ks. sup. gen. Bursche.

Dnia 25 grudnia, w I Święto Narodzenia Pańskiego o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, (bez Kom. Św.) ks. pastor Loth; o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim (bez Kom. Św.) ks. pastor Michelis.

Dnia 26 grudnia, w II Święto Narodzenia Pańskiego o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger.

Dnia 25 grudnia w I święto N. P. o godz. 11 rano nabożeństwo w Pruszkowie — ks. Rüger.

Od dnia 3.XII do 9.XII r. b. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Witold Ścibor - Rylski z p. Zofją z Moczulskich Brinkenhoffową.

Od dnia 3.XII do 9.XII r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Agnieszka Elżbieta z Hummelów Rüdigerowa l. 83, Władysław Rentel l. 55, Edward Maksymiljan Modro l. 68, Helena Springer 1 i pół roku, Blandyna z Matzów Poznańska l. 27.

OFIARY.

Zwyczajem dawnym, złożyły na gwiazdkę dla sierot, następujące osoby:

Pp.: J. Felsz — 25.000 mk.; M. Bayer — 8000 mk. St. Kahlowie — 10.000 mk.; M. Eberhardt 3000 mk.; L. Safftówna — 5000 mk.; E. Umgelter — 1000 mk.; A. Diering 5000 mk., H. Diering — 5000 mk.; E. Safftówna — 5000 mk.; T. Kahlowie — 5000 mk.; K. Marchalowa — 10.000 mk.; E. Szrederowie — 5000 mk.; H. Kleinowie — 5000 mk., W. Imrotowie — 2000 mk. Razem 94.000 mk. Sumę tę w myśl ofiarodawców przeznaczono dla Gniazda Sierocego w Banioszce.

Prócz tego złożono:

P. M. Winkler — 7000 mk.

Na Dom Starców i Sierot.

P. Somerfeld — 1000 mk.

Na gwiazdkę dla żołnierza.

P. Somerfeld — 1000 mk.

Na kaplicę Halpertów.

P. Somerfeld — 1000 mk.

Do uznania redakcji..

Prof. Nagel — 5000 mk.

Na wydawnictwo „Głosu Ewang.“.

Pani Zofja Mentzel 25.000 mk., p. Tschirschnitz — 8400 mk., pp. Leopold i Wanda Daabowie — 3400 mk., p. E. Frühboes —1000 mk.; p. W. Schneider — 1550 mk., p. J. Rüger — 200 mk., p. L. Schmidt — 200 mk.

Na budowę siedziby Tow. Polsk. Mł. Ew.

Celem uczczenia pamięci ś. p. Jana Wernera, jako pozostałość z zebranej sumy na wieniec, składają koledzy 30.500 mk., za pośrednictwem kierownika szkoły p. G Fercha.

P. Somerfeld — 1000 mk.

Bądź fundatorem Siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.



Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.